Rok VI. 31-go Maja 1887 r. Nr 10

PRZEDPŁATA WYNOSI:
W Szwajcaryi, Francyi, Belgii i we Włoszech: 8 franków.
W Niemczech z przesyłką w kopertach 10 fr.
Organizacyje socyjalistyczne i robotnicze korzystać mogą z ułatwień.

WYDAWNICTWO „WALKI KLAS"

# PRZEDŚWIT

## (L'AURORE)

## CZASOPISMO SOCYJALISTYCZNE

WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC.

PRZEDPŁATA WYNOSI
W Austryi 5 guldenów;
W Rosyi 5 rs.
Cena Numeru pojedynczego 20 centimów, pod opaską 25 cent., w kopercie 40 centimów.
Prenumeratę i korespondencyje z kraju nadsyłać należy w listach rekomendowanych

Adres Redakcyi i Administracyi: GENEVE, Chemin Dancet, 15 Imprimerie de l'Aurore.

### KLASA ROBOTNICZA I SWOBODA!

Swoboda! Któż bo swobody nie chce, któż jej nie pożąda? Swoboda! Jakie to wrażenie robi na nas to słowo! W bajkach opisują siłę czarów, a temczasem w rzeczywistości mamy nawet słowa, które nas czarują. Dosyć jest myśleć o swobodzie, by się nią dać oczarować. Na samą myśl o swobodzie, o wolności cały organizm nasz się zmienia, bo on potrzebuje i domaga się swobody.

W pętach człowiek chodzić nie umie, w pętach i mózg nie działa należycie. Myśl nieswobodna przygniata duszę naszą i dlatego wołamy swobody, swobody!

Ale gdzież jest ona, gdzie znaleść tę tak pożądaną swobodę? Któż ją posiadał tak by ją zabrać innym? Kto mógł zdobyć dla siebie tę swobodę w tak zupełny sposób, by ukryć ją przed innemi?

Trzeba ją zdobywać — mówią jedni! Ale jak zdobywać? Gdzież są te środki, za pomocą których można ją zdobyć? A zresztą czyż człowiek nieswobodny ma możność, ma swobodę do zdobywania sobie swobody? Skrępowany człowiek, przykuty do pracy na innych, bez sił, bez środków — jak ma on zdobywać dla się swobodę?

Nie masz swobody — mówią inni — bo człowiek jest zależnym. Swoboda mogłaby istnieć, gdyby człowiek mógł sam sobie wystarczyć. Z chwilą zaś, w której człowiek może zaspokoić swe potrzeby tylko w zależności od innych — nie masz dlań swobody. Jesteśmy zależni od natury, jesteśmy zależni od ludzi, od społeczeństwa, zatem nie masz też dla nas swobody.

I oto myśl nasza, która swobody domagała się, uwięzła w niewoli, bo doszła do tego, że zwątpiła sama o tem, czy można się dobić wolności! Chcieć takiej swobody, w której człowiek sam ma sobie wystarczać, znaczy się właśnie wpaść w niewolę swej własnej bezsilności. Chcieć swobody nie znaczy chcieć niemożliwości, nie znaczy wcale żądać takiego stanu, w którym człowiek jest sam dla siebie wszystkiem i sam wszystko z siebie bierze. Wszak wiemy dobrze o tem, że dla naszego utrzymania będziemy zawsze zmuszeni walczyć z otaczającą nas przyrodą, że trzeba będzie zsolidaryzować nasze interesy z interesami innych ludzi. Właśnie dlatego człowiek poddaje się życiu społecznemu i jego porządkom, by się wyzwolić z innej niewoli, z bezustannej zależności od każdego zjawiska przyrody. Zupełnie zaś uniezależnić się od natury żaden nie myśli, bo on chce swobody dla siebie takim jakim jest, i nie myśli wcale przerabiać się w inne stworzenie.

Chcieć więc swobody znaczy nic innego jak to, — żeby nie być pod władzą drugiego człowieka lub całej klasy ludzi, — znaczy się nie być zależnym od ludzi na wyłączną tych ludzi korzyść. Co innego bowiem jest zależność człowieka od społeczeństwa, a co innego zależność jednego człowieka od drugiego albo od pewnej klasy ludzi. W pierwszym wypadku zależność ta ma za podstawę całe życie społeczne, zarówno interes jednostki zależnej jak i ogółu; w drugim zaś wypadku zależność ta ma na celu interes tylko tej jednostki lub tej klasy, która innych uzależnia, wcale zaś nie uwzględnia interesów tego, który w zależność wpada.

Ale dlaczego by jeden człowiek lub klasa ludzi chciała drugiego człowieka lub całą klasę ludzi uzależnić? Jużci nie dla samej uciechy panowania nad nimi, jeno dla korzyści, które z tej zależności wyniknąć mogą. Korzyść więc albo wyzyskiwanie jest podstawą; same zaś panowanie jest tylko skutkiem. To, cośmy mówimy, jest taką prawdą, że w pierwotnych czasach, kiedy praca ludzka była tak mało wydajną, że zaledwie była w stanie wyżywić człowieka, niewolnika, którego brano w niewolę, zabijano. Nie było najmniejszej ochoty panowania nad nim. Ale kiedy można było zrobić z niewolnika narzędzie pracy, wtedy zaprowadzono niewolnictwo i wtedy nastąpiło panowanie nad niewolnikiem.

Człowiek więc jest zależnym, to jest podlega panowaniu drugiego dlatego, że jest ekonomicznie uzależnionym. Polityczna zależność jest rezultatem zależności ekonomicznej. Dlatego że człowiek musi pracować na drugiego i pod jego rozkazami, jest on także poddanym mu i pod wszystkimi innymi względami. Polityczna zależność jest więc koroną ogólnej zależności człowieka, która w podstawie swej opiera się na zależności ekonomicznej.

Chcieć więc swobody znaczy się dążyć do swej niezależności, która może być osiągniętą dopiero wtedy, gdy i ekonomicznie człowiek staje się samodzielnym.

Dziś nie masz dawnego niewolnictwa, ani dawnego poddaństwa, ale pomimo tego cała klasa pracująca jest uniezależnioną. Dlaczego? Bo, nie posiadając narzędzi i środków do pracy, musi ona pracować w zależności, musi siebie, swą siłę roboczą wynajmować. Uzależniony ekonomicznie lud robotniczy jest i politycznie zależnym, bo ster interesów państwowych znajduje się w rękach klasy panującej, to jest posiadającej.

Zmienić dzisiejsze położenie rzeczy, wyzwolić się z pod jarzma najmu, może lud pracujący tylko w ten sposób, że stanie się panem narzędzi pracy. A tego celu nie dopnie wprzód, zanim nie zdobędzie tej maszyny państwowej, za pomocą której klasy panujące utrzymują dziś porządek rzeczy. By zdobyć miasto oszańcowane, trzeba rozbić szańce, zanim dostanie się do miasta. Szańcami jest państwo, a miastem — jest całość dzisiejszych porządków, opartych na najmie i wyzysku.

Teraz zrozumieliśmy, iż można się dobić swobody; wiemy nawet w jaki sposób dojść do niej. Trzeba ją zdobyć! A zdobyć siłę można wtedy, gdy się ma siłę.

W rękach klasy posiadającej siła to bogactwo; w rękach klasy pracującej siła to organizacyja. Zorganizowany lud robotniczy jest tą siłą, ktora będzie w stanie rozbić i szańce i miasta burżuazyjne.

Klasa robotnicza, dobijając się swej niezależności ekonomicznej, dąży i do swobody politycznej. Wyzwalając zaś siebie, wyzwala ona ludzkość całą. Do czego bowiem dąży klasa robotnicza? Do zniesienia najmu, do zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka. Z chwilą zaś, w której nie masz wyzyskiwania jednego przez drugich, nie masz także i panowania jednych nad drugimi. Dlatego też mówimy, że klasa robotnicza, walcząc za swe własne wyzwolenie, walczy za wolność wszystkich, za wyzwolenie powszechne.

Panowie kapitaliści lubią czasami prawić, że socyjalizm to tylko kwestyja brzucha, która idzie wbrew wolności. Ale czem jest wolność burżuazyjna? Jest to podporządkowanie intetesów całego społeczeństwa burżuazyjnemu brzuchowi; jest to nieograniczona wolność, nadana łakomemu i chciwemu brzuchowi kapitalistycznemu do pożerania ogólno ludzkich interesów. Takiej wolności socyjalizm się sprzeciwia. Wolności dzisiejszej, to jest nieograniczonej władzy garstki posiadającej — sprzeciwia się socyjalizm, ale nie wolności ogółu. Ta ostatnia tylko wtedy może być osiągniętą, gdy pierwsza zdruzgotaną będzie.

Jakąż swobodę nadała burżuazyja ludzkości? Swoboda to pozorna, bo mająca na celu interes klasy. W najbardziej demokratycznych państwach, gdzie istnieje porządek burżuazyjny, zależność klasy pracującej jest zupełną, bo wszędzie robotnik musi oddawać w najem swą siłę roboczą. Jesteśmy dziś wolni przesiedlać się, mamy w niektórych krajach nawet tak zwane swobody polityczne — ale cóż z tego, kiedy po nad wszystkiem panuje siła kapitału.

Zresztą io dzisiejsze swobody są już porzucane przez burżuazyją. Przypatrzmy się życiu politycznemu Europy. Wszędzie, gdzie sie rozlega walka o swobodę, to bojownikami o nią jest klasa pracująca. Zarówno w Belgii gdzie domagają się powszechnego prawa głosowania, jak i w Niemczech, gdzie idzie wal-

ka z dezpotyzmem Bismarka, — zarówno w Austryi jak i w Rosyi — wszędzie tylko socyjaliści domagają się wolności.

I nie może być inaczej. Dziś wiadomo już, że tylko klasa robotnicza może zaprowadzić w społeczeństwie ład i porządek, że tylko ona może wyzwolić ludzkość z krępujących ją więzów. Jasnem więc jest, dlaczego wszędzie jej hasła idą górą, dlaczego pod sztandarem socyjalizmu gromadzą się wszyscy, którzy chcą lepszej przyszłości.

Wyzwolenie klasy pracującej znaczy wyzwolenie ludzkości całej; usunięcie ucisku ekonomicznego znaczy i zdobycie swobód politycznych. Napróżno więc starają się politycy burżuazyjni tumanić ludność tem, że socyjalizm a wolność nie mogą iść w parze.

Klasa robotnicza zresztą nietylko walczy o swobody, gdy domaga się zniesienia najmu. Wykazaliśmy wyżej, że dziś wszędzie, nawet tam, gdzie o drobne ustępstwa chodzi, to tylko głos armii robotniczej się rozlega. Nie możemy wszak siedzieć bezczynnie, aż siła nasza w zupełności dojrzeje. Wzrastając w sile musimy po drodze niszczyć wszystkie przeszkody, które stają przed nami; w ten sposób zresztą wzrost nasz jest tem pewniejszy i tem szybszy. Ale by on był zupełnym a nie pozornym, by nie trzeba było po każdej potyczce rozpoczynać pracy organizacyjnej na nowo, musimy wszędzie mieć zupełną świadomość naszego celu.

Nie spuszczając z oczu ostatecznego celu naszego, możemy i powinniśmy brać udział i to pierwszorzędny udział we wszystkich sprawach naszego życia codziennego. Będziemy się domagać obalenia caratu, zdruzgotania bismarczyzny, będziemy sie dobijać rozszerzenia praw politycznych tam, gdzie ich już jest odrobina, bo inaczej naprzód nie pójdziemy.

Ale, jak człowiek prywatny nie opuszcza z widoku głównego celu swego, gdy tymczasowo spełnia roboty przygotowawcze, — tembardziej i my nie możemy przystepować do walki codziennej, nie znając dokładnie celu, do którego ona nas doprowadzić winna. Inaczej, to po każdej walce armija nasza szłaby w rozsypkę i zamiast iść naprzód, stalibyśmy zawsze na jednem miejscu.

A więc walczymy dlatego, by osiągnąć wyzwolenie powszechne, by zdobyć ziemie dla włościanina, fabrykę dla robotnika. Po drodze zaś do celu naszego będziemy i musimy zwalczać wszystkie przejawy ucisku zarówno ekonomicznego, jak i politycznego. Walczyć zaś musimy zawsze zwartymi szeregami, pomni swego celu, świadomi swych interesów, zorganizowani w klasową armiję robotniczą.

---

## O PODATKACH POSTĘPOWYCH OD DOCHODU

### I.

Zanim przystąpimy do głównej treści naszego artykułu, to jest do podatków od dochodu postępowych czyli progressywnych, musimy się zastanowić nad tem, co to jest podatek?

Jakto, co to jest podatek? Albo to każdy człowiek nie wie, co to jest podatek. Toć każdy z nas go płaci i dobrze płaci, więc po co to o tem gadać. Bah! Żeby to można było przeczytać jak nie płacić podatku, to było by pięknie i korzystnie. Ale płacić i jeszcze czytać o tem, że trzeba płacić—to już za dużo wymagać cierpliwości ludzkiej.

Oburzenie czytelnika takiego jest zupełnie słuszne; wypowiedziałby on te słowa jeszcze dobitniej, gdyby wiedział dokładnie, na co te podatki idą. Jak grosze nasze płyną do kas rządowych, to każdy z nas wie, bo albo je sam oddaje, albo też musi bezbronny patrzeć na to, jak ekzekutor bierze. Ale dokąd, na co i po co pieniądze te idą — o tem już niewielu wie, i dlatego to tak mało się ludzie zmawiają na to, by podatków nie płacić wcale a wcale. Zresztą, choćby i człek wiedział o tem, to jeszcze mu łatwo jest głowę zawrócić, i wmówić weń, że płacenie podatków to rzecz konieczna. Czyż to niewiemy o tem, że nas panowie wyzyskują, że oni z naszej pracy żyją, że nam kradną naszą pracę? Wszakże pomimo tego, iż każdy z nas wie o tem, to łatwo mu jest wyperswadować, że tak być musi, że zawsze lepiej z fabrykantem niż bez takowego. Dopiero gdy człowiek wie na czem polega wyzysk robotnika przez pana posiadacza, w jaki sposób on ma miejsce, dopiero wtedy zaczyna on dalej widzieć i rozumieć, że ostatecznie możnaby się było obejść bez tych panów, że dobry porządek wymaga nawet tego, by panów przedsiębiorców (raczej zabiorców) usunąć i że prędzej czy później praca to jest klasa pracująca będzie wyzwoloną.

Tak samo ma się rzecz z podatkami. Czem więcej zrozumiemy istotę i przyczyny podatków, tem lepiej poznamy drogi do wyzwolenia się od tego ciężaru. Poznawszy istotę podatków i ich cele, zrozumiawszy dokładnie sposoby pobierania podatków i cele, którym one służą, będziemy mogli zrozumieć i te sposoby, które nam posłużą do zupełnego lub częściowego usunięcia zła, wynikającego z podatków.

Wiemy o tem, że dzisiejszy porządek społeczny między innemi opiera się na własności. Nic nie jest tak strzeżonem, jak własność — rozumie się — tych, co posiadają coś. Można prześladować za przekonania, za religiję, za narodowość, można ludzi więzić i wieszać za myśli — ale własność jest nietykalną. Są prawa przeciw pijaństwu, przeciw zbytniemu używaniu miłości — ale nie masz praw przeciw własności. Przeciwnie, każde prawo broni własności. „Własność jest nietykalną, świętą“ — tak głoszą prawa wszystkich narodów cywilizowanych. Wiemy dobrze o tem, o jaką to własność idzie, ale zawsze idzie tu o własność. Tymcaasem rząd ma prawo naruszać tę własność, pobierając podatki! Każdy grosz, który rząd jako podatek pobiera, jest wszak własnością czyjąś, którą państwo zabiera. Klasy posiadające, które tak dbają o swą własność, zgadzają się jednak na to, aby rząd część tej własności pobierał w formie podatku. Zkąd się ta hojność ich wzięła? Jeżeli klasy posiadające zgodziły się na to, by dać rządowi prawo na część własności każdego obywatela kraju — to musiały one mieć swe przyczyny. Zobaczmy, jakie są te przyczyny.

Podatek — mówią panowie — jest ta suma, którą każdy z nas płaci państwu w zamian za te usługi, które ono nam wyrządza. Państwo broni nas zapomocą armii od najazdu wrogów obcych, broni nas od nieprzyjaciół wewnątrz kraju, od napaści i grabieży na naszą osobę lub na naszą własność, ułatwia nam życie, budując drogi, urządzając poczty, pozwala nam na zdobycie sobie wiedzy, urządzając szkoły, muzea i t. d. Wojsko, policyja, drogi, poczty, szkoły i t. d., które państwo urządza, zakłada i utrzymuje, są to wszystko urządzenia, przeznaczone na to, by każdemu z nas wyrządzać usługi, którychby pojedynczy człowiek nie mógł sam sobie wykonać. W zamian więc za te usługi, które każdy z nas od państwa otrzymuje, daje on podatek; tak samo, jak w prywatnem życiu każdy z nas musi płacić za każdą usługę, którą od innych otrzymuje.

Z rozumowania tego wypływa jasno cel takiego przedstawienia rzeczy. Jak stosunki swe z robotnikami panowie chcą przedstawić jako prostą umowę i to dobrowolną, na podstawie której przedsiębiorcy płacą roboczą wynagradzają w zupełności robotnika za dostarczoną przezeń pracę, tak samo i w kwestyi podatku kapitaliści i wszyscy ci, którym dobrze przy dzisiejszym stanie rzeczy, — starają się przedstawić, iż podatek ten jest płacony na podstawie umowy między państwem a każdym pojedyńczym obywatelem, — umowy, która gwarantuje temu ostatniemu pewną ilość usług, odpowiednich opłaconej rządowi sumie.

Tak niektórzy usiłują przedstawiać rzeczy. W rzeczywistości wszakże nie masz w tem rozumowaniu ani słowa prawdy.

Przedewszystkiem podatek nie jest płacony na podstawie umowy. Umowa wymaga wszak dobrowolnej na nią z obu stron zgody; tymczasem rząd nie pyta się wcale obywatela, czy zgadza się płacić podatek czy nie. Następnie każdy płacący podatek nie prowadzi i nie może prowadzić rachunku z państwem, czy takowe oddaje mu usługi w odpowiedniej ilości do podatku, który on opłaca. A jeśli każdy z nas jest zmuszony uiszczać się z podatku bez zwracania uwagi na to, czy się zgadza lub nie, — jeśli w dodatku nie może prowadzić z państwem rachunku, by za opłaconą przezeń sumę otrzymywać równoważącą tej sumie ilość usług, w takim razie nie masz ani słowa prawdy we wszystkiem tem, co panowie o podatkach prawią.

Więc czemże do licha jest podatek? Hola, bracie, powoli, a dojdziemy do celu.

Że podatek nazywamy tę sumę, którą każdy z nas płaci do kas rządowych — to prawda, ale nie z dobrej woli, jeno z musu. Państwu przysługuje nawet prawo ekzekwowania czyli przymusowego odbierania z nas należnych mu sum; państwo ma nawet takie środki zmuszania nas do płacenia, o jakich żaden wierzyciel prywatny nie może marzyć względem swego dłużnika. Weźmy naprzykład cła, które są podatkiem od towarów wwożonych do kraju, — patenty, które są podatkiem na pewnego rodzaju zajęcie, — akcyzy, nakładane na niektóre najwięcej potrzebne przedmioty spożywania, i t. d.; otóż państwo tak pobiera te podatki, że człowiek płaci je, bo inaczej to nie mógłby ani jeść, ani pić, ani czasami zarabiać. W niektórych państwach rząd pobiera tylko te podatki, na które posłowie zgodzili się; w innych krajach, naprzykład w Rosyi, sam rząd naznacza sobie z czego i ile oraz z kogo ma pobierać podatek. W jakim celu pobiera państwo swe podatki? W celu utrzymania samego siebie. Tak jest! W celu utrzymania samego siebie, a nie w celu zaspokojenia potrzeb wszystkich tych, którzy płacą podatki, a nie w celu oddawania równych podatkom usług tym, którzy grosze swe do kas państwowych znoszą.

Ba, gdyby to państwo dzisiejsze było w rzeczy samej państwem, mającem na celu interes ogółu, to można byłoby z góry powiedzieć, że i podatki są zużywane na cele ogólne, ale państwo dzisiejsze jest niczem więcej, jak rządem klasowym, jak maszyną, za pomocą której to, ta, to owa klasa posiadających rządzi całą ludnością. A zatem i podatki, które służą do wprowadzenia tej maszyny w ruch, nie idą na korzyść całego społeczeństwa, jeno tej klasy, która jest sternikiem niejako w państwie i prowadzi wszystkie interesy dla swej korzyści.

Teraz już rozumiemy, co to jest podatek; wiemy, że stanowią go te sumy, które państwo pobiera od swych mieszkańców drogą przymusową w celu swego własnego istnienia.

Nie w tem zatem tkwi złe, że się płaci państwu pewną sumę, ale że się płaci takiemu państwu, które ma na celu tylko interesy pewnej garstki ludzi, które jest rządem klasowym.

Przypuśćmy, że zamiast dzisiejszych porządków panują inne, przy których nie masz wyzysku. Każdy pobiera to, co zapracował i nie żywi panów, których zresztą już nie ma wcale. Ale wtedy, czy to człowiek zechce siebie i potomstwo swe kształcić, czy to zechce zabawić się w teatrze, czy to zechce pojechać gdziekolwiek i t. d. — w jaki sposób mógłby on zaspokoić te potrzeby, jeśli ogół cały nie będzie się starał o odpowiednie urządzenia? Różnica jednak jest ogromna między takim stanem pożądanym a dzisiejszymi porządkami. Wtedy państwo będzie tylko przedstawicielem ogółu, to też wtedy każdy zrozumie, że — chcąc żyć — musi on część owoców swej pracy oddać jako podatek, a mianowicie w tym celu, by mieć za to zaspokojone te potrzeby, które wymagają społecznego wszystkich obywateli kraju współdziałania.

A co należy robić dziś, przy dzisiejszem państwie, zanim lepsze jutro nastąpi? Klasy pracujące mogą i dziś coś uzyskać. Przedewszystkiem trzeba się zorganizować, by w krajowej polityce módz mieć choć jaknajmniejszy głos. W ten sposób można przy wydatkach państwowych przeprowadzić i takie rzeczy, które interes klasy robotniczej będą miały na celu. A powtóre można się domagać, by lud pracujący

jak najmniej płacił, by podatki ciążyły na tych klasach, które z pracy za dużo podatku pobierają, bo pobierają tak zwaną nadwartość.

Polityka bowiem klasy panującej jest ta, by podatki zrzucać z siebie na inne klasy. Dawniej, za czasów rządów szlacheckich, panowała zasada, że szlachta i duchowieństwo wolne było od płacenia podatków; dziś, gdy burżuazyja rządzi, kapitaliści starają się naodwrót uwolnić, o ile to się da, kapitał ruchomy od podatków, których główną część zwala się na lud w ten sposób, że się niemi obciąża rzeczy pierwszych potrzeb, jak: chleb, cukier i inne artykuły spożywcze. Na dziś zatem klasa pracująca powinna się starać pokrzyżować usiłowania klas posiadających i domagać się takich podatków, któreby dotknęły ludność bogatą. Dopiąć tego może klasa pracująca, jeśli będzie zorganizowaną, a tem samem dosyć silną, by w polityce krajowej módz zabrać głos.

II.

Ale zobaczmy, jakiego rodzaju mogą być podatki. Nie będziemy tu wyliczać po szczególe wszystkie możliwe rodzaje podatków, bo zarówno to, co już o podatkach powiedzieliśmy, jak i to, co mamy powiedzieć o rozmaitych gatunkach podatku, ma nam tylko posłużyć do łatwiejszego zrozumienia, co to jest podatek progresywny (postępowy) od dochodu. Musimy być zatem zwięzłymi.

Można śmiało powiedzieć, iż podatki wszystkie dadzą się podzielić na trzy gatunki, a mianowicie: podatki od osób, podatki od konsumcyi (to jest od tego, co spożywamy) i podatki od majątku oraz od dochodu. Do podatków od osób należy np. pogłówne; tego rodzaju podatków jest dziś nie wiele. Zasada tego podatku jest ta, że każdy mieszkaniec, poczynając od pewnego wieku, bez względu na stan, zajęcie, majątek, płaci pewien (w ilości jeden i ten sam) podatek. Niesprawiedliwość tego podatku rzuca się w oczy; ciężar podatkowy spada jednakowem brzemieniem na wszystkich mieszkańców kraju bez różnicy ich stanu majątkowego.

To samo da się powiedzieć i o podatkach konsumcyjnych; obciążają one przedmioty pierwszych potrzeb, a wszak bogacz i biedak używają ich (chleba, soli i t. d.) w jednakowej ilości i płacą zatem jednakowo podatek, uiszczając go w cenie towaru. Wychodzi więc na to, że klasa pracująca płaci prawie wszystkie podatki; ci zaś, którzy posiadają, płacą bardzo niewiele. Podatki tego rodzaju *) obarczają każdego z mieszkańców tem więcej, im mniej jest on zamożnym. Przypuśćmy, że każdy mieszkaniec płaci takich podatków w ilości 100 złotych rocznie; otóż jeśli on ma w majątku 1000 złotych, to płaci on 10 procent, jeśli posiada 10.000 złotych, to płaci podatku już tylko 1 procent, a jeśli ma 100.000 złotych majątku, to płaci zaledwie $^{1}/_{10}\%$. Niesprawiedliwość jest tu olbrzymia, a pomimo tego w budżetach **) państw europejskich podatki tego rodzaju zajmują pierwsze miejsce. W Rosyi naprzykład na 571.221.356 rubli wszystkich dochodów państwowych, — wódka, tytoń, cukier i cła dają prawie że 400.000.000 rubli. Nie lepiej dzieje się i w innych krajach.

Przechodzimy teraz do trzeciego gatunku podatków, a mianowicie do podatku z dochodów i z majątków (kapitałów). Tutaj zjawia się następujące pytanie. Przypuśćmy, że właściciel ziemski będzie opłacał podatek zarówno ze swego majątku, jak i ze swego zeń dochodu, że kapitalista opłacać będzie padatki z kapitału, oraz z zysków, procentów etc.; ale czyż wtedy nie postarają się oni zrzucić z siebie ten ciężar, każąc kupującym zwracać im ten wydatek w cenie towaru, tnk samo, jak dziś kupiec naprzykład każe swoim kundmanom płacić swój patent, podnosząc stosownie cenę sprzedawanego towaru? Na to zapytanie trzeba odpowiedzieć twierdząco. Tak jest: kapitaliści i właściciele dadzą sobie radę, ale zawsze lepszy jest

*) Nazywają je też podatkami pośredniemi, ponieważ rząd je pobiera nie w sposób prosty, bezpośredni od osoby, — ale sposobem ukrytym, pośrednim, tak, że człowiek nieświadomy się nie spostrzega, iż w cenie towaru spłaca on rządowi podatek.

**) Budżetem nazywa się roczne (czasami dwu- lub trzech-letnie) przewidywanie dochodów i rozchodów państwowych. O budżecie pomówimy w innym numerze naszego pisma.

ten gatunek podatku od dwóch poprzednio wymienionych rodzajów.

Ograniczając więc w taki sposób znaczenie podatków od dochodu lub kapitału, musimy jednak przyznać, że są one najlepszymi ze wszystkich innych, obecnie istniejących, a to dla następujących powodów: 1) Każdy obywatel wie, ile płaci państwu — w taki sposób wytwarza się opinija publiczna, kontrolująca czyny rządu. Rządy w ogóle są zwolennikami podatków pośrednich, gdyż przy nich obywatele znajdują się w błogiej nieświadomości pod względem tego, co się dzieje z groszem publicznym: najszalensze przedsiębiorstwa, wojny z najbłachszych, dynastycznych powodów i t. p. rzeczy są możliwemi właśnie przy nich; prócz tego pośrednie podatki zbierają się w cenie towarów nadzwyczaj łatwo: nikt nie czuje, ile daje — jest to tak zwany chloroform podatkowy, jeden z najskuteczniejszych środków wyzysku, których niezliczoną moc znaleść można w socyjalnych aptekach naszego wieku. 2) Drugą zasługą podatków, bezpośrednio zbieranych z dochodu, jest to, że można z pod nich uwolnić dochody najniższe, — co się też już rzeczywiście praktykuje w mniej lub więcej obszernych rozmiarach w zachodniej Europie, — podczas gdy przy podatkach pośrednich najniższe dochody płacą, jakeśmy się o tem wyżej przekonali, najwięcej. 3) Zbiór podatków z dochodu kosztuje kilka razy mniej, niż zbiór podatków z konsumcyi, wymagający licznej służby celnej, akcyznej i t. d. Takie są zasługi podatku bezpośredniego z dochodu lub od kapitału, lecz główne jego zadanie, które powinien podatek mieć, a mianowicie, by był w stosunku (proporcyjonalnym) do dochodu, dopiętem nie zostaje, nie możemy go więc uważać za środek sprawiedliwego opodatkowania.

Rozpatrzyliśmy w ogólnych rysach wszystkie istniejące obecnie rodzaje podatków i przekonaliśmy się, iż żaden z nich nie wytrzymuje krytyki. Czy więc nie ma wcale sposobu, aby podatek dosięgnął kapitał i dochody z niego? Teoryja i praktyka wskazują, że środek taki istnieje, a mianowicie: jest nim ustanowienie podatku z majątku lub dochodu, ale nie podług jednej stałej stopy, jak to się dzieje przy obecnym tak zwanym „proporcyjonalnym“ (jest to tylko nazwa) podatku, lecz podług kilku rozmaitych. Stopa procentowa podatku, spłacanego przez każdy kapitał, powinna wzrastać wraz z jego doniosłością. Innemi słowy, jeśli kapitał przy pewnej swej wysokości płaci podatku 2—3 procent, to ze wzrostem kapitału powinna się powiększać nietylko suma opłaconego podatku, ale także i stopa procentowa, według którego podatek jest płacony. Przypuśćmy, że posiadacz 1000 złotych dochodu płaci 100 złotych podatku czyli 10 procent; gdyby więc i nadal ta sama stopa podatku została, to przy 2000 dochodu podatek wynosiłby 200 złotych — 10 procent zawsze; otóż przy podatku progresywnym (postępowym) od dochodu sama stopa procentowa wzrasta, postępuje wraz ze wzrostem dochodu lub majątku. W naszym więc przykładzie powiedzielibyśmy tak: jeśli właściciel 1000 złotych płaci 10 procent podatku, to właściciel 2000 złotych powinien płacić podatku, przypuśćmy, 15 albo 20 procent, co wyniesie 300 albo 400 złotych. Ale taki podatek jest niesmaczny dla bogatych.

Nic więc dziwnego, że burżuazyjni ekonomiści z pianą na ustach wrzeszczą w niebogłosy, iż „w taki sposób zostaną naruszone odwieczne zasady sprawiedliwości“, że „wprowadzenie podatku progresywnego oddaje państwo na pastwę motłochu“, że „jest to sposób niwelacyi kapitałów“ i t. d. Na wrzaski te możemy podać w odpowiedzi przyczyny, które przemawiają za stopniowaniem ciężarów, nakładanych na rozmaite majątki. Jest pewna granica dochodu, po za którą żyć nie można: jest to ta ściśle niezbędna suma, bez której człowiek obejść się nie może. Tu podatek nie ma co wziąć, to też dochód ten powinien być zupełnie wolnym od niego. Potem następuje dochód, który pozwala jako tako żyć bez odmawiania sobie, ale i bez zbytku. Tego rodzaju dochody mogą już płacić podatek, nie powinny jednak przezeń być zbytecznie obciążone. Dalej idzie kategoryja ludzi zamożnych, którzy prócz niezbędnego mogą sobie i trochę zbytków pozwolić. Oczywiście, iż podatek może i powinien tu więcej zabrać, niż w poprzedniej klasie. Nakoniec przychodzimy do wielkich fortun, dla których zbytek jest rzeczą zwyczajną i niezbędną. Nie trzeba się obawiać zbytecznego ich obciążenia, gdyż nie pociągnie ono ani cierpienia, ani braku. Podatki progresywne są więc w najzupełniejszej zgodzie ze słusznością. Przyszłość niewątpliwie wybierze tę formę, jako najzgodniejszą z ogólnym postępem ludzkości w kierunku demokratycznych ideałów. Znalazła ona zastosowanie dopiero tylko w Szwajcaryi i to w rozmiarach bardzo szczupłych.

Potem wyjaśnimy dlaczego podatek progresywny tak trudnym jest do wprowadzenia i dlaczego w Szwajcaryi tylko został on uwzględnionym. Tymczasem zobaczmy, jak podatek ten wygląda w praktyce.

Szwajcaryja podzielona jest na 22 kantony, z których każdy jest samodzielny w swoich sprawach miejscowych. Otóż w budżecie kantonalnym jednego z nich istnieje następujący podatek od dochodu. Ma to miejsce w kantonie Vaud (czytaj: Wo).

Konstytucyja z roku 1861-go ustanowiła tam zasadę proporcyjonalności podatku z majątku ruchomego. Nowa konstytucyja z roku 1885-go uznała przeciwnie zasadę progresywności, jako konieczną i odpowiedne prawo wydanem zostało niedawno, bo 1 sierpnia roku 1886. W konstytucyi z roku 1885 czytamy, jak następuje: „Podatki zbierane będą z majątku ruchomego i z produktów pracy. W tym celu majątki podzielone zostaną na 7 kategoryj, płacących w stosunku 1 do 4 podług następującej drabiny: 1, $1^1/_2$, 2, $2^1/_2$, 3, $3^1/_2$, 4... Podatek z nieruchomości pozostanie odrębnym od innych.“ Ogólne te reguły rozwinięto szczegółowo w świeżem prawie z dnia 21 sierpnia 1886 r. Podług brzmienia tego ostatniego podatkom podlegają następujące artykuły: 1) majątek ruchomy we właściwem znaczeniu tego słowa; 2) renty i przedmioty użytkowania, 3) produkty pracy. **K**ażdy z tych trzech punktów dzieli się na 4 kategoryje pod względem stopy podatkowej:

*a)* majątki ruchome zawarte między

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| fr. | | fr. | | | |
| 1 | i | 25.000 | stanowią | 1-szą | kategoryję |
| 25.001 | i | 50.000 | „ | 2-gą | „ |
| 50.001 | i | 100.000 | „ | 3-cią | „ |
| 100.001 | i | 200.000 | „ | 4-tą | „ |
| 200.001 | i | 400.000 | „ | 5-tą | „ |
| 400.001 | i | 800.000 | „ | 6-tą | „ |
| 800.001 | i | więcej | „ | 7-mą | „ |

*b)* i *c)*, t. i. renty, przedmioty użytkowania zarobku i pracy, zawarte między:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 1 fr. | i | 1.200 | stanowią | 1-szą | kategoryję |
| 1.201 | i | 2.500 | „ | 2-gą | „ |
| 2.501 | i | 5.000 | „ | 3-cią | „ |
| 5.001 | i | 10.000 | „ | 4-tą | „ |
| 10.001 | i | 20.000 | „ | 5-tą | „ |
| 20.001 | i | 40.000 | „ | 6-tą | „ |
| 40.001 | i | więcej | „ | 7-mą | „ |

Stopa procentowa podatku ustanowioną została podług następującej proporcyi:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1 | procent | dla | 1-szej | kategoryi |
| $1^1/_2$ | „ | „ | 2-giej | „ |
| 2 | „ | „ | 3-ciej | „ |
| $2^1/_2$ | „ | „ | 4-tej | „ |
| 3 | „ | „ | 5-tej | „ |
| $3^1/_2$ | „ | „ | 6-tej | „ |
| 4 | „ | „ | 7-mej | „ |

Obliczenie majątku ruchomego odbywa się przez ocenę wszelkich towarów, akcyj, obligacyj, udziałów i t. d. Podatek z produktów pracy obejmuje dochody z handlu, przemysłu, ze wszelkiej eksploatacyi wiejskiej lub innej, honoraryja, zarobki profesyjonalne i t. d. Zasadą oceny służą deklaracyje osób płacących podatek, sprawdzane przez specyjalną komisyję. Podatek z nieruchomości jest także progresywnym, lecz nie w tak silnym stopniu, jak poprzednie. Pod tym względem przyjęto 3 kategoryje majątków, a mianowicie majątki, zawarte pomiędzy:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 1 fr. | i | 25.000 | stanowią | 1 | kategoryję |
| 25.001 | i | 100.000 | „ | 2 | „ |
| 100.001 | i | więcej | „ | 3 | „ |

Stopa podatkowa wynosi tu dla:

| | | |
|---|---|---|
| 1-szej | kategoryi | 1 |
| 2-giej | „ | $1^1/_2$ |
| 3-ciej | „ | 2 |

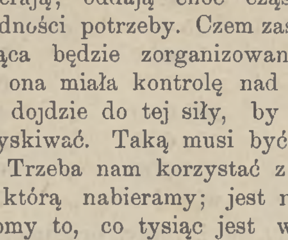
Ocena nieruchomości odbywa się na zasadzie kadastru.

Zauważmy prócz tego, że wszystkie te podatki nie są czysto progresywne, a mianowicie: osoba, posiadająca 150.000 fr. majątku płaci nie z całego po $2^{1}/_{2}\%$, lecz tylko z ostatnich 50.000 fr.; 100.000 zaś rozpadają się na 3 kategoryje; z pierwszych 25·000 fr. odlicza się $1\%$, z drugich $1^{1}/_{2}\%$, z następnych 50.000 fr. $2\%$. Jest to tak zwany podatek progresyjonalny dość umiarkowany. Pomimo tego wywołał on bardzo wiele hałasu w konserwatywno-burżuazyjnych kołach. Na tych samych mniej więcej zasadach opiera się podatek progresywny i w 11 innych szwajcarskich kantonach.

Jak widzimy z tego podatku, to wzrost stopy procentowej jest bardzo słaby, a przytem kategoryje, na które dzielą majątki, są bardzo rozległe. Kto naprzykład ma 1 frank majątku (1 frank równa się prawie 2 złotym), płaci tę samą stopę procentową, która ciąży na majątku z 25.000 franków. Pomimo tego gwałt ze strony kapitalistów był wielki. W innych krajach trudno jest wprowadzić nawet i taki umiarkowany podatek.

W Szwajcaryi wydatki państwowe są bardzo nieznaczne; więc nawet przy podatku progresywnym kapitaliści niewiele ze swych majątków oddają, ale w państwach, gdzie wydatki są większe, gdyby jako zasada istniał podatek postępowy, to trzeba byłoby podnieść stopę procentową od wielkich majątków. Przy mniejszych majątkach trudno jest za bardzo wyśrubować stopę procentową, boby im to robiło wielką różnicę obywatelom; a ponieważ ludzi z niewielkim majątkiem jest dużo, więc łatwo doszłoby do rewolucyi. W razie zaś potrzeby, musianoby zabrać się do worka bogaczy i tego to właśnie ci ostatni się obawiają. Otóż te względy przemawiają za tem, by ludność pracująca domagała się pzdatku progresywnego. Niechaj ci, co korzystają z dzisiejszych porządków, dają na ich utrzymanie; niechaj ci, co ludowi jego pracę zabierają, oddają choć cząstkę na ogólne całej ludności potrzeby. Czem zaś silniej ludność pracująca będzie zorganizowaną, tem większą będzie ona miała kontrolę nad kieskami bogaczy, aż dojdzie do tej siły, by nie pozwolić się wyzyskiwać. Taką musi być polityka robotnicza. Trzeba nam korzystać z każdej odrobiny siły, którą nabieramy; jest nas dziś tysiąc, to zróbmy to, co tysiąc jest w stanie zrobić; jutro będzie nas dwa razy więcej, to zrobimy dwa razy więcej, — aż wzrośniemy w siłę dostateczną, by osiągnąć wszystko, co nam trzeba.

W podatkach klasy posiadające trzymają się polityki, by je zrzucać na ludność pracującą. Otóż przeciwwagą jest podatek postępowy od dochodu; z początku jego siła będzie nieznaczna, ale czem więcej sami wzrośniemy w siłę, tem większa będzie siła postępowa naszego podatku od dochodu — aż dojdziemy do tego stanu, gdy państwo przestanie być tem, czem jest dziś, a wtedy podatki przestaną być tem, czem są dziś. Zanim więc ziemia i fabryki nie przejdą na rzecz ludu pracującego, to trzeba przy nich, a nie przy naszym chlebie i naszym zarobku, postawić pompę podatkową i to pompę progresywną — postępującą.



## Z AMERYKI

Tysiące ludu polskiego udało się i udaje sie wciąż do Ameryki. Jednych prześladowania, innych nędza, znów innych ciężka dola, wreszcie jeszcze innych chęć i nadzieja lepszego życia pędzi w świat daleki, w świat dla nich nowy. Jedni są smutni i przygnębieni, wchodząc na pomost okrętu, który ma ich zawieść w daleką i nieznaną im krainę; smutno im, bo uchodzą z kraju zmuszeni do tego, bo inaczej zrobić nie mogą. Kto wie — myślą oni — co mnie tam czeka. Drugich ogarnia rozpacz, ale zarazem i rezygnacyja panuje w ich sercu: cóż bowiem może ich gorszego spotkać nad to, co w kraju już przecierpieli. Inni są pełni nadziei; ci właśnie dlatego puszczają się w podróż, bo im się w marzeniach uśmiechnął tak zwany Nowy świat. Tam ponoś lepiej — mówią.

I oto przybyli nasi wędrowcy do krajów nowych, rozbiegli się na wszystkie strony, po miastach i wsiach. Niektórzy wybili się na wierzch; reszta zaciągnęła się do pracy ciężkiej. bardzo ciężkiej.

A polskim robotnikom wszędzie trudno i ciężko idzie. Puścił się on w podróż mniej zdolny do walki, niż robotnik innych krajów. Nie to, by mu sił brakło do pracy, lub by ochoty do niej nie miał; ale ot umysł ma naiwniejszy i myśl nie tak śmiałą. Długowiekowy ucisk i panowanie szlacheckie zawiniły dużo, uczyniły z naszego ludu mniej śmiały i mniej dbały i rozumiejący swe interesy naród; to też wyzyskiwacz amerykański korzysta z tego, dając mu najcięższą pracę i najlichszą płacę. Nasza szlachta patryjotyczna nie wiedziała o tem, że z jarzma, które ona na nasz lud nakładała, kiedyś spekulant amerykański korzystać będzie.

W Ameryce panuje większa, niż u nas, swoboda, ale z niej rodacy nasi niezupełnie jeszcze korzystać umieją. Przyjechali bowiem skuci przesądami i nieuctwem, a kajdany te są ciężkie, bardzo ciężkie. Gdzie polska osiadła kolonija, tam, jak wrony, zlecieli się blagierzy i znachorzy polityczni, warchoły i szubrawcy, zbankrutowani szlachcice i popi, którzy chcą korzystać z polskiej nieświadomości; z polskich przesądów i z polskiego nieuctwa ciągną oni też zysk po amerykańsku.

Gdy bierzesz polską gazetę amerykańską do ręki, wstyd rumieniec na czole wyciska. Co to za śmiecie i brudy? Zkąd to ta szarańcza przebrzydłych pismaków się wzięła? Co to jest za naród, który daje się karmić szaławiłom takiemi brudnemi świstkami drukowanemi?

Nie, bracie, nie obwiniaj narodu, bo to nie jego wina. Przyjechali prostaczkowio do nowego kraju szukać pracy; cały dzień stwarzają bogactwa — są zatrudnieni. Czemże więc oni są winni, że obsiadła ich szarańcza gazeciarska, ktora im plecie smalone duby? To z początku tylko tak się dzieje; powoli rzeczy się zmieniają!

Zmienią się rzeczy i zmienią się dzięki energii i wytrwałości robotniczej. Oto już w niejednem mieście robotnicy polscy połączyli się między sobą i utworzyli stowarzyszenia robotnicze. Jedni należą do związków fachowych, inni zapisali się do „Rycerzy pracy"; jedni są ciągle z ożywczem słowem wśród swoich, inni biorą udział wszędzie, gdzie praca walczy z kapitałem. Z dniem każdym świadomość robotnika polskiego wzrasta. Wreszcie pojawili się tam i socyjaliści polscy, pełni energii i dobrych chęci.

W New-Yorku założyło się nawet stowarzyszenie socyjalistyczne pod nazwą „Równość." Niech żyje Równość! wołamy im z Przedświtu, a nasz okrzyk powtórzą wszyscy nasi towarzysze. Z Krakowa i ze Lwowa, z Warszawy i z Poznania — wszyscy po bratersku witają swoich z Ameryki.

Towarzysze z „Równości"! Macie przed sobą zadanie ciężkie; spełnicie je, bo i chęci i siły po temu wam nie brak. Ale czem więcej w las tem więcej drzew! Czem więcej robicie, tem więcej roboty będziecie mieli przed sobą. Musicie przedewszystkiem w Ameryce być dobrymi socyjalistami, być wszędzie, gdzie tamtejsza klasa robotnicza walczyć będzie. A oprócz tego nie zapominajcie i o tych, którzy mniej mają swobody, niż wy w Stanach Zjednoczonych, którzy narażeni są na więzienia i prześladowania carów i cesarzów, Romanowych i Bismarków.

Dajcie nam świadomości, dajcie także i środków do walki. Za to, że was stary świat tak daleko po pracę zapędził, za to, że stary świat dał wam w rękę kij wędrowny, za wasze i nasze krzywdy — zemścijcie się. Bądźcie przekonani, że pomoc wasza nie zginie marnie; my nią będziemy robić wyłomy w tym ustroju społecznym, który was tak daleko zagnał.

* * *

O tem, że nasi „patryjotnicy" prześladują naszych towarzyszy i w Ameryce, nie potrzeba wcale mówić. Co jest najzabawniejszego, że panicze ci, którzy nazywają socyjalizm brednią, obawiają się dać socyjaliście głos. Oto jest odezwa, którą nasi towarzysze ze stowarzyszenia ocyjalistycznego Równość w New-Yorku wydali.

Kiedy przy schyłku zeszłego wieku, szlachetni obywatele Polski, czując w piersiach swych niepowstrzymaną żądzę postępu, równości i wolności, postawili sobie za zadanie wyswobodzić lud ciężko pracujący z pod zależności i pańszczyzny, wnet zaaleźli się — niestety — i tacy, co, nie mogąc znieść i myśli o zbliżeniu się do tych ludzi, z których pracy i znoju żyli, postanowili raczej cały kraj zalać nieprzyjacielem i oddać go w moc tegoż, aby niedopuścić najmniejszego zrównania ludzi. Wypadki późniejsze i rozwój ogólnej cywilizacyi społecznej wytrąciły tym ludziom owo berło despotyzmu, a pracującego wieśniaka oswobodziły od wielmożnych.

Dziś po tylu ciężkich przejściach, jakie nasz naród przechodził, gdy nam wydarto wolność i ojczyznę, a naród nasz zmuszony słuchać obcych praw i ludzi, gdy my rozproszeni pomiędzy wszystkie narody świata — zdawałoby się, że naród tylu nieszczęściami przywalony, widząc, co się dzieje na szerokim świecie, starać się będzie zbliżać jedne warstwy do drugich, boć wspólne dźwigają jarzmo. Jednakże duch czarny, co ojczyznę naszą o tyle nieszczęść przyprawił, nie uleciał. Dziś gdy cały świat śmiało kroczy do coraz większego uznania i szanowania pracy wszelkiego rodzaju a przeto i szacunku dla ludu pracującego, teraz właśnie pojawiają się tu na tej ziemi wolności ludzie, pomiędzy nami chełpiący się mianem polskich patryjotów, a którzy poważają się odmawiać swobody głosu polskiemu robotnikowi na uroczystości pamiętnej Konstytucyi 3 Maja roku 1791. Cóżby się stało, gdyby ci ludzie stanowili prawa i pisali ustawy dla ludu? — Nie jestże to w nich ten sam duch czarny ciemnoty, barbarzyństwa, co nie mogąc znieść blasku słońca wolności, zwraca ciągle wstecz swe oczy i pragnie drugich prowadzić do zguby.

O! biedni wy, bracia robotnicy, w roku 1863 uchodziliście nocami z naszych stolic, miast i miasteczek — wy, wy, co dziś jeszcze rozbijacie waszymi piersiami uragany Sybiru! Gdybyście wrócili pomiędzy nas, dowiedzielibyście się, że i tu gnieździ się owa hydra despotyzmu, przeciw której z takiem poświęceniem walczyliście.

Koledzy! zważcie i zapamiętajcie sobie, że jednemu z naszych towarzyszy tu w New Yorku, gdy przemawiał w imię i sprawie pracującego ludu, prezes zgromadzenia zabronił mówić o tem, dziś, kiedy nawet pismom, wychodzącym pod cenzurą cara moskiewskiego, dozwolonem jest rozbieranie i badanie kwestyj tego rodzaju.

Niechże odezwa niniejsza rozniesie wieść wszędzie, gdzie tylko znajdzie polaka robotnika, że mianujący się polskimi „patryjotami zamknęli usta polskiemu robotnikowi! Że ci, co mianują się bojownikami wolności narodowościowej, nie mają nic wspólnego z robotnikami polskimi, bo nawet wysłuchać ich nie chcą, pomimo domagania się o to większości zgromadzenia. — Zapamiętajmy dobrze ten i temu podobne fakty, na ich to bowiem zasadzie robotnik polski nawoływany przez tych panów do zgody, ze wszelką słusznością odpowie: Milczcie nikczemni kłamcy! Wy chcecie nie zgody — lecz posłuszeństwa, chcecie nie równości — lecz wyzyskiwania; wy chcecie nie wolności wszystkich — lecz waszego panowania!...

*Komitet.*

New York, dnia 7 maja 1887 roku.



DRUKIEM „PRZEDŚWITU" W GENEWIE, CHEMIN DANCET, 15